

Są piosenki czy inne utwory muzyczne, które niemal wszystkim kojarzą się z określonym wydarzeniem lub okresem historycznym. Większość jako taka zainteresowanych historią osób z pewnością połączyłaby *Long Way to Tipperary* z I wojną światową.

Piosenka jako taka nie ma w swej warstwie tekstowej nic wspólnego z wojną. Opowiada ona o Irlandczyku przybywającym do Londynu, który jawi mu się jako miasto w którym ulice wyłożone są wręcz złotem. Serce Paddy'ego pozostało jednak w Tipperary przy ukochanej. Utwór stał się swoistym standardem i częścią powszechnego dziedzictwa kulturowego. Powstała wersja amerykańska (londyńskie lokacje zastąpiły w niej miejsca znane z topografii Nowego Jorku), zaś np. w filmie „Okręt” mamy słynną scenę śpiewania *Tipperary* przez niemieckich marynarzy. Mało kto wie, że jest to piosenka jeszcze przedwojenna, a gdyby nie wybuch konfliktu to prawdopodobnie w ogóle byśmy jej dziś nie znali.



1 X 1914 w „The Daily Telegraph” ukazał się artykuł o tej piosence. Autor przewidywał, że stanie się ona symbolem ówczesnego konfliktu, z którym będzie się kojarzyć jak Marsylianka czy „Ca ira” z rewolucją francuską albo „Cheer, Boys, Cheer” z wojną krymską. Był to wielki szlagier ostatniego sezonu przed wybuchem wojny. Grano go do

akompaniamentu pantomimom wystawianym w obwoźnych teatrzykach, rozbrzmiewał też w tancbudach.

Była to jedna z piosenek, o których istnieniu londyńczycy zwykle nie mieli pojęcia, bowiem zdobywały na ogół jedynie krótkotrwałą popularność w regionie Midlands. I my o tych reliktach angielskiej plebejskiej kultury popularnej sprzed stulecia niewiele wiemy. Z tym utworem stało się inaczej – ponieważ był śpiewany przez żołnierzy udających się na front i zdobył popularność także i na jego zapleczu znany jest po dziś dzień i faktycznie proroctwo okazało się przewidywaniem, że kojarzony będzie z Wielką Wojną.